

# Słóń, Puzzle | Prod/Gramofony The Returners (B

Wymieszane narko z alko, hardcore, czystki w baniach  
ucieczka przed samotnością, jakieś dziwki w barach.  
Często na własne życzenie był mi bliski dramat  
dziś powyciągałem wnioski z tamtych blizn i złamań.  
Umieć ziskrzyć, skłamać i wiem czym jest honor pizdo  
a mosty które palę oświetlają moją przyszłość.  
Niech łuny co noc błyszczą, to dla mnie żadna strata  
jebać tych, których widząc we mnie tylko mój awatar.  
Z własnej winy w tarapatach, młody, głupi Wojtek  
najebrany w sztok gdzieś pod klubem dałem mordę  
w którąś sobotę lub piątek zgarnąłem tęgi wjeb  
a los śmiał mi się w oczy jak te świny z Angry Birds.  
Leciała mi z gęby krew, czułem się w chuj żałośnie  
jestem zwykłym gościem, żaden ze mnie zapaśnik czy bokser.  
I wiem że na własną prośbę dostałem wpierdol  
bo żyłem w przekonaniu że znam kod na nieśmiertelność.

Ref.

Bo każdy mędrzec jest czasem zwykłym głupcem  
a słowa największego z mówców bywają puste.  
Nim urwie się mój hejnał i bezpowrotnie usnę  
układam na beatach mój własny świat jak puzzle.

Żaden ze mnie matematyk, ani Maradona w piłce  
choć nie były mi obce zdarte podeszwy i sińce.  
Wolałem latać z gołym tyłkiem wystającym z szortów  
bo lepszy był ze mnie błazen niż orędownik sportu.  
W pracy mówili "Wojtku, po co Ci ten hip-hop?"  
szczeniackie marzenia w zderzeniu ze światem znikną.  
Mogłem odpuścić wszystko, nie przelewać słów na kartki  
gdybym wierzył w siebie tak jak oni we mnie byłbym martwy.  
W garści chudy portfel, brzęczy trochę drobnych  
pierwszy mixtape i solówkę pisałem na starej Nokii.  
Chciałem podbić całą Polską scenę w stylu Cezara  
szybkie wejście z buta Veni, Vidi, wypierdalać.  
Żyję tym nadal, składam historię do rytmu  
jak Cię wkurwia to co widzisz to po protu sobie oczy wydułub.  
Chłystku, chcesz mnie zatrzymać? ŚNISZ!  
prędzej odwrócisz do góry nogami grecki krzyż.

Ref.

Bo każdy mędrzec jest czasem zwykłym głupcem  
a słowa największego z mówców bywają puste.  
Nim urwie się mój hejnał i bezpowrotnie usnę  
układam na beatach mój własny świat jak puzzle.

Te wszystkie negatywne myśli to nie potrzebny balast  
puszczamy w siną dal jak trumny na morskich falach  
i okłamał bym Cię mówiąc że nie wiem czym jest marazm  
i że, nie byłem nigdy blisko żeby się załamać.  
Lata temu, w podstawówce, nauczyciel od fizyki  
nade mną drąc japę że w przyszłości będę nikim.  
Skończę na ulicy, już nic ze mnie nie będzie  
niestety, nie dożył chwili aby skumać że był w błędzie.  
Ten stary belfer zawsze był bałaganiarzem  
a w przed dzień śmierci wyczyścił swój gabinet i kasę.  
I słyszałem że niektórzy ludzie czują kiedy umrą  
minął taki szmat czasu a ja myślę o tym w kółko.  
W pokoju półmrok, nie śpię już od dwóch godzin  
życie bywa czasem ciężkie więc nie będę mu słodzić.

Słońce powoli znów wschodzi nad zaspanym miastem  
(Czwarta rano piętnaście, siedzę piszę i nie zasnę)

Ref.

Bo każdy mędrzec jest czasem zwykłym głupcem  
a słowa największego z mówców bywają puste.  
Nim urwie się mój hejnał i bezpowrotnie usnę  
układam na beatkach mój własny świat jak puzzle.